

PRENUMERATA
 w Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Półrocznie 2 rb. Kwartałnie 1 „ Miesięcznie 35 k.
Rocznie 6 rb. Półrocznie 3 rb. Kwartał. 1 rb. 50 k. Miesięcznie 50 k.
 Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. kwartałnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
 Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
 Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
 Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
 Nadane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
 Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
 ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

P. LEBIEDZIŃSKI. Skład aparatów i potrzeb fotograficznych. **WARSZAWA.** Krakowskie Przedm. № 65.
 Poleca jako nowości: Klisze Lumiera do zdjęć w barwach naturalnych. Klisze „Ultra-rapides“ Schleussnera. Papier albuminowy matowy. Papier „Bromograwiura“ własnej fabryki. — Cennika Dział 2-gi wyszedł z druku.

W Klubie Pracowników Pryw. Inst. Kredytowych
 ulica Dominikańska № 13,
 w niedzielę, dnia 21-go października, odbędzie się
Wieczorek Familijny
 Goście za rekomendacją członków placą za wejście 50 kop.
 Członkowie Klubu bezpłatnie. 1-1

CYRK A. Devigné Dziś, 19-go października, sportowe przedstawienie. — Debiut trio Ekscentryków. — Premjum 3000 fr. Dziś odbędą się 4 walki: 1) między Anzelmem i Chadży-Chalwem; 2) między Maroko-Murzakim i Wilsonem; 3) między Edwardem Zaftem i Alekssem Abergiem; 4) między Jon-Bonnem i Vacherem. — Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **DYREKCYJA A. SZUMANA.** Telefon 364.
 Dnia Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-204

OKULISTA
Dr. med. Stanisław MARKOWSKI
 asystent Lwowskiej Kliniki okulistycznej zamieszkał w Wilnie przy ul. Wileńskiej 25, d. Odyńca i przyjmuje chorych na oczy od 10-12 r. i od 5-6 po poł. 3-1884-2

Kampanja realistów.

Ugodowcy wszelkich odcieni, jakichmy tu już pisali, na całym obszarze ziem polskich przystąpili do działania. Omylili się jednak co do nastroju ogółu i nadzieje ich spotyka zawód za zawodem. Najbardziej zachowywali się oni na Rusi i, rzecz charakterystyczna, ani jeden z nich nie został przez współzemiemian powołany na wyborce, nawet w pow. zwiahelskim, tem gnieździe „Krawców“ Rusi, ponieśli oni zupełną klęskę. Koronni realisci od dłuższego już czasu prowadzą energiczną kampanję przeciwko Demokracji Narodowej i tylko bezowocnością jej obawiać można rozamiętnienie, które doprowadziło ich do zupełnej kompromitacji. Polemiką swoją dowiedli, że dorównują socjalistom zarówno niewybrednością środków, jak i warcholstwem i niekonsekwencją. Okres rewolucyjny i konstytucyjny wytrącił zupełnie realistów z równowagi. Zjednywanie rządu i nadzieja, że tą drogą da się uzyskać jakies drobne ustępstwo były podstawą zawsze ich programu politycznego. Zupełnie dla nich niezamierzane wypadki wprowadziły zamieszanie w ich szeregach. Rzucili się nawet do nawiązania stosunków z opozycyjnymi ziemcami i długi czas szczyliłi się tem, że jakoby oni właśnie pierwsi z Polaków na tę drogę weszli, o czem dziś zresztą starannie milczą. Następnie, przekonawszy się, że o własnych siłach do Dumi nie trafią, przy drugich wyborach wstąpili do tzw. „koncentracji narodowej“ i zamierzali, jako drobna grupka w Kole polskiem, razem z demokratami narodowymi domagać się autonomji Królestwa, poddając się z góry przepisom ścisłej solidarności w obrębie Koła.

Wybory do drugiej Dumi zawiodły ich nadzieje, najlubiejsi ich kandydaci przepadli na wyborach powiatowych i odtąd datuje się ich złość na Demokrację Narodową, która, ich zdaniem, powinna być w imię koncentracji preferowana wskazanych jej ludzi. Do drugiej Dumi poszło 2 realistów, ale obrażone stronnictwo nakazało im używanie miana bezpartyjnych.

3 miejsca na 11 i aby realistyczną trójkę zwolniono od obowiązku solidarności w kwestji agrarnej.

Warunki, nie odpowiadające w najmniejszej mierze realnym siłom polityków rzekomo „realnych“, zostały, jak można było z góry przypuszczać, odrzucone i od tego czasu organy prasy realistycznej rzuciły się do walki bez żadnego hamulca. Zapowiedziano z góry, że stronnictwo usunie się od wyborów „Do Dumi pojedą ci, — pisało „Słowo“ w № 275 — którzy się za nieomylnych uważają. Nikt nie może mieć pretensji do ludzi odmiennych poglądów, że nie jadą tam, gdzie dla nich z góry nadzieja jakiegokolwiek wpływu wykluczona, współodpowiedzialność zaś podjąć mają za to, co inni czynią. Kraj obiera swoich przedstawicieli. Trudno stawać w poprzek tym, którym on okazuje zaufanie. „Mimo tych zapowiedzi, stawano w poprzek ludziom, którym kraj okazuje zaufanie, zapominając zupełnie o pięknej maksymie, wypowiedzianej przez p. Straszewicza w № 279 tegoż pisma, że „nie wolno na sumienie swoje brać odpowiedzialności za osłabianie tego, co inni powołani do pracy, robią“. Robiono wszystko, by zohydzić w oczach społeczeństwa i zmniejszyć powagę na zewnątrz posłów, którym nie kusono się nawet odebrać mandatów. I tu w całej nagoci wystąpiło warcholstwo realistów i ich nieprzebieganie w środkach.

Między innymi nderzono z wielkim hałasem na niedostateczną rzekomo prawowierność stronnictwa. Formuje się obecnie w Królestwie „Związek katolicki“, któremu część założycieli chce nadać znaczenie stronnictwa politycznego, ogarniającego całą działalność narodową. Bada ludziom, którzy w czemkolwiek odważą się być innego zdania od owej garstki. Pp. Jeleński z „Roli“ i Stefan Godlewski ze „Słowa“ natychmiast dowioda, jak na dłoni, że są to zakapturzeni heretycy, działający podstępnie na szkodę Kościoła i dla podkopania religji. Ludzie ci, pod hasłem połączenia, wprowadzają w szereg szczyrych katolickie zupełnie rozdzielenie. Daremnie przestrzegali ich przed tem zaślepieniem ks. arcybiskup Teodorowicz na zjeździe prasy katolickiej, po wyjeździe dostojnika kościelnego napisali oni w „Roli“, że był źle poinformowany o stosunkach Królestwa i w dalszym ciągu prowadzą swoją robotę. P. Godlewski i towarzysze nie mogli naturalnie nie użyć i tej broni przeciwko koronnej Demokracji Narodowej, która jest przeciwną, by naród organizował się politycznie na podstawie wyznaniowej.

Otworzono też na roście drzwi dla wszystkich pestronnych, którzy chcieli głos zabrać przeciwko Demokracji Narodowej. Na szpaltach „Słowa“ zaczęli występować jacyś ludzie przedpotopowi, o których istnieniu w Królestwie nie wiadzianno, i wypisywać niestworzone rzeczy. Szczególnie odznaczył się pod tym względem niejaki p. Jan Popiel z Wojczy, wielce przez „Słowo“ wychwalany jako „zasłużony“ obywatel. Nie będziemy przytaczali treści tego wystąpienia, zaznaczymy tylko, że bezpartyjny „Kurjer Warszawski“ tak je scharakteryzował: „To, co pan Jan Popiel z Wojczy ogłosił w „Słowie“ warszawskiem, zaliczyć można do działu psychopatji ludzkiej, albo, co gorsza, do rubryki ohydy politycznej. Przeczytawszy wczoraj inny artykuł tegoż pana Popiela, w którym odmawia inteligencji wszelkiego prawa do kierowa-

nia losami narodu, a przyznaje ją tylko właścicielom gruntów, domów i fabryk, z tej smutnej alternatywy wybieramy pierwszą. Artykuł „Do kogo pitem?“ mógł napisać tylko człowiek chory. O piśmie zaś, którego ogłosiło, niechaj sąd wydadzą czytelnicy sami“.

Epizod z p. Popielem był najohydniejszym z całej kampanji, nie brak w niej i komicznych. Oto nagle błysnęła nadzieja, że w gub. kieleckiej, tem gnieździe ugodowców, można będzie przeprowadzić do Dumi jednego z nich. I oto zapominano wszystkie poprzednie oświadczenia i nie tylko kole partio z całej siły kandydaturę p. Stefana Godlewskiego (o ile ze skutkiem, oaze najbliższą przyszłość), ale zapowiedziano zarazem, że taka „siła prawnicza“ bardzo się w Kole polskiem przyda. Ponieważ p. Godlewski nie byłby przyjęty do Koła, gdyby się nie poddał obowiązkowi solidarności, okazuje się tedy, że realisci gotowi się rzec wielkich ambicji, zadowolić się jednym posłem i pojsć znowu „pod komendę“.

Co się tyczy p. Stefana Godlewskiego, to w oczach realistów urósł on na wielką siłę dzięki temu, że przez lat kilkanaście wydawał polskie przekłady wszystkich nowo wydanych praw. Na szpaltach „Słowa“ dowodzi on obecnie — wbrew zdaniu prawników rosyjskich i warszawskich, w ich liczbie p. Koniczka — że wniosek autonomiczny sprzeciwia się Ustawom Zasadniczym, a więc nie powinien być stawiany w Dumie. Autonomji realisci się nie wyrzekają, ale oczekują jej rzeczywistnienia na drodze, wskazanej, jak głoszą, przez Ustawy Zasadnicze państwa, tj. z niejatywy Monarchy.

J. Hłasko.

Komunikat urzędowy.

W sprawie zatargu rządu z ks. Biskupem urzędowe biuro informacyjne podaje „sprostowanie“ co do powodów usunięcia ks. biskupa Roppa. Komunikat utrzymuje tylko te zarzuty:

- 1) „Jeszcze w końcu czerwca 1905 r. biskup Ropp wystąpił w charakterze organizatora konstytucyjno-katolickiej partji dla Litwy i Białorusi; podstawą partji był program, znajdujący się poza sferą stosunków kościelnych i nie tylko nie zgodny z poglądami rządu, ale częściowo skierowany przeciwko nim“.
- 2) „Następnie w liście pasterskim z d. 29 września zeszłego roku biskup bar. Ropp użył szeregu wyrażen, wzbudzających w jego owczarni nieufność tak do rządu, jak i do otaczającej ludności prawosławnej. Specjalnie zaś poruszając kwestję stosunku katolików do szkół rządowej, zwierzchnik djeceji oświadczył, że te szkoły nie mogą przynieść żadnej korzyści z powodu różnicy w wyznaniu nauczycieli i uczniów“.
- 3) „Nakoniec, w szczególności w ostatnich czasach, wyjaśniło się na mocy otrzymanych (od kogo?) przez rząd wiadomości, że działalność barona Roppa przyjęła ciasno-nacjonalistyczne zabarwienie, będąc skierowaną ku spolonizowaniu litewskiej i białoruskiej narodowości Północno-Zachodniego kraju, czem podniecał ich świadomość narodową. Tej okoliczności rząd nie mógł nie przypisać poważnego znaczenia, gdyż w stanie, w którym się kraj północno-zachodni znajduje, niepodobna dozwolić, by duchowieństwo wzniecało jeszcze waśń narodową między poszczególnymi narodowościami“.

Przeobrażenie Koła polskiego.

Wiedeń 23 (10) października. Niespodzianie, jak Minerwa z głowy Jowisza, wyłoniła się z kulis parlamentarnych „Unja demokratyczna“, t. j. zjednoczenie obydwóch frakcji demokratycznych Koła: demokratyczno-narodowej i postępowej. W obrębie Koła polskiego i w zakresie działania parlamentu utworzyły wymienione frakcje rodzaj zjednoczenia parlamentarnego, obowiązującego osobnym statutem do solidarnego działania w Kole polskiem i w parlamencie. Sprawy krajowe wyjęto z pod wzajemności, co znaczy, że jedna i druga strona nie krępowane w tym kierunku, w wykonywaniu swego programu stronnictwowego, czyli, krótko mówiąc: solidarności obowiązuje tylko w Wiedniu, w kraju zaś, jeden i drugi kontrakt zastrzegł sobie wolną rękę.

Zjednoczeni demokraci w liczbie 31 zyskują większość w Kole polskiem, stają się przeto rozstrzygającym w niem czynnikiem, co teoretycznie oznacza zupełny przewrót istniejących dotychczas w Kole stosunków. Od początku bowiem istnienia Koła, rządy jego spoczywały w rękach konserwatystów, czyli sprzymierzonych, tak zwanych „stańczyków“ i „podolaków“. Obecnie zachowawcy stopnieli w Kole do 11 posłów, stanowią zatem najmniejszą jego frakcję, a jeśli, przy zmienionym składzie Koła, zdołali mimo to utrzymać się przy sterze, działo się to głównie z powodu rozłamów między posłami demokratycznymi, a jeszcze więcej z powodu zupełnie zbytecznego antagonizmu, jaki od czasu do czasu wywiązywał się pomiędzy obydwoma odłamami demokracji. Teraz odpada to zupełnie, a Koło polskie otrzymuje nową większość, solidarnie zorganizowaną, z czego dalsze następstwa wysnują się, że się tak wyrażę, same przez się. Sądze, iż w pierwszym rządzie przyjdzie do zmiany przedstawicielstwa Koła polskiego, a jeżeli w przestawie Koła, dla pewnych względów, nie zajdzie zmiana osobista, to niezawodnie nowa większość znajdzie wyraz w składzie parlamentarnej komisji kołowej i prawdopodobnie na ławie ministerjalnej o tyle, iż, jeśli przyjdzie do parlamentarnego przeobrażenia gabinetu, większość Koła polskiego prztem pominięta być nie może i najprawdopodobniej nie będzie. Przewódcami „Unji demokratycznej“ są pp. prof. Głębicki i Petelenz.

Również w „centrum“ kołowym (frakcja narodowo-społeczno-katolicka), liczącą pod wodzą ks. Pastora 13 członków, przyszło do przesilenia. „Centrum“ bowiem zagrożone rozbitciem, a właściwie już rozbite, jeśli w ostatniej chwili nie znajdzie się środek cudowny, który zdoła zażegnać dokonywającą się secesję. Do tej frakcji należał ks. Stojałowski, który niechętnie widział ks. Pastora na czele grupy. Zaczął agitować przeciwko niemu, a w końcu upomniał się jawnie o „należące“ sobie przodownictwo. Temu sprzeciwili się też w szczególności księża, których zasiada w „centrum“, prócz ks. Stojałowskiego, siedmiu. Oświadczyli z nich niektórzy, iż, w razie wyboru ks. Stojałowskiego przewodniczącym grupy, wystąpią z niej, ks. Stojałowski zaś, stojąc twardo przy swoim, stawil rzecz także na ostrzu noża, groząc również wystąpieniem wraz ze swoimi wierznymi, których znalazło się przy nim czterech. Mówią nawet, że ks. Stojałowski już nawet wystąpił z „centrum“. Rozumie się, iż ta jego secesja „centrowa“ nie dotyka jego przy-

należności do Koła polskiego, które z powodu zajęć frakcyjnych nie dozna żadnego uszczuplenia. Zmniejszone liczebnie „centrum“ oznacza także pewną różnicę w stosunku głosów.

Koło polskie przeobraża się wewnątrz na całej linii.

Kto zna przeszłość Koła, nie poznałby go dzisiaj, nie poznałby go ani Grocholski, ani Jaworski, gdyby wskrzesił z grobów. Duch czasu porobił okropne szczyby w dawnym porządku rzeczy.

G. S.

Z powodu nawału materiału bieżącego korespondencja ta mogła być dana dopiero dzisiaj. Red.

Mińskie Tow. Rolnicze.

(Koresp. własna).

Z drugiej, spóźnionej niech korespondencji o rannem posiedzeniu Tow. z d. 16 (29) b. m. wyjmujemy słowa, charakteryzujące nastrojów zabranych.

„Zgromadzenie tym razem nie było liczne. Wespół z „gośćmi“ zebrało się około 120 osób. Ożywienie też było małe. Na wszystkich ustach było oburzenie, wywołane krzywą niesprawiedliwością, jakiej doznaliśmy przy onegdaj zakończonych wyborach do 3-iej Dumy. Niektórzy przytem objawiali najzwyklejszy, beznadziejny pesymizm co do przyszłości, inni znów dodawali otuchy drugim, twierdząc słusznie między innymi, iż przeżyliśmy jeszcze gorsze czasy, a przecież istniejemy i istnieć dalej będziemy, pomimo całej falangi pp. Schmidów, nawołujących do wywłaszczenia nas z rodzinnej ziemi. Reakcja wywołuje też reakcję i z drugiej strony.

Mówiono też na dzisiejszym zebraniu, zanim się ogólna debata rozpoczęła, o niepomysłnych w tym roku rezultatach zbóżowych, o niemożności, jaki dotknął niemal całą gubernję mińską, o braku już chleba u włościan i t. p.

Wszystko to razem wzięte, nadawało jakiś ponury nastrój, czyniło wrażenie przygnębienia ogólnego.

Posiedzenie wieczorne.

Na wieczornem posiedzeniu mińskiego Towarzystwa Rolniczego omawiano sprawę pomocy żywnościowej dla ludności włościańskiej. Referował p. Krupski. Przedewszystkiem podał do wiadomości o środkach, jakie przedsięwzięło ziemstwo, a mianowicie wybrało ono komisyję żywnościową i podjęło w Petersburgu starania o bezprocentową pożyczkę w sumie 200 tys. rb. na organizację zakupu i sprzedaży zboża po cenach możliwie najniższych oraz o taryfy ulgowe dla przewozu zboża z poludnia Rosji. Rząd odmówił wydania pożyczki i dlatego komisyja żywnościowa uważała swoje prace za skończone i sprawę oddała Towarzystwu Rolniczemu.

P. Eustachy Lubański przytoczył niektóre cyfry o nrodzaju wszechświatowym

i wskazał, że wszędzie oczekują głodu. Kiedy na wiosnę podnoszono sprawę pomocy żywnościowej, żyto można było zakupić po 1 rb. 10 kop. za pud, zaś teraz cena wynosi 1 rub. 35 kop. za pud, a w pow. ihumeńskim nie można dostać nawet za półtora rb. Nawet kartofle podrożały z 12 do 24 kop. za pud. Włóscianie wybiekają chleb z jeżmienia i owsa. Pomoc włościanom jest konieczną. P. Lubański proponował, jako środek walki z głodem, utworzyć komitety powiatowe, sprawozdając za zebrane pieniądze zboże i sprzedawać je bezrolnym i małorolnym po cenie kosztu.

Tę samą myśl rozwijał i p. Jastrzębski, wskazując, że utworzenie komitetu w powiatach nie jest rzeczą tak trudną. Rzeczą główną jest kwestja pieniędzy, ale ich nie trzeba nadzwyczaj wiele i obrót pieniężny będzie szybki. Ten powiat, który zbierze większą sumę pieniędzy, większą ilość będzie zakupował i sprzedawał zboża, inne—mniej. Włóscianie proszą tylko, aby im sprzedawano zboże, zaś niema potrzeby rozdawania darmo.

P. Ludwik Jodko-Narkiewicz zawiadamia, że podobna organizacja jest już w powiecie słuckim, gdzie zebrano drogą składową 3,000 rub., zakupują zboże i sprzedają je włościanom.

P. Karol Niezabykowski wskazywał na odpowiednią celowi domieszkę kukurydzy, która kosztuje o połowę taniej i nadaje się do mieszania ze zbożem.

P. E. Woynilowicz, streszczając wyniki obrad, oświadczył się za utworzeniem komitetów i wskazał, że komitet ziemski mógł pożyczyc na walkę z głodem sumy z kapitału drogowego, ponieważ odmowa nastąpiła z powodu istnienia tego kapitału.

„Trzeba pokazać, zakończył p. prezes, że pomimo siania przez niektórych nienawiści pomiędzy właścicielami ziemskimi i włościanami—interesy ostatnich nie przestają być nam drogim“.

Zebrań zgodziło się z inicjatywą prywatną w sprawie pomocy włościanom, którzy ucierpieli z powodu nieurodzaju i upelnomocniło wybranych delegatów od organizacji gorzelników podjął starania w Petersburgu o utworzenia taryfy ulgowej na przewóz żyta i kukurydzy.

W końcu p. Skirmunt referował o zorganizowanych przez oddział piński w st. a w rolniczych w Luniuici i Lubieszowie. Włóscianie bardzo się interesowali wystawą. P. Skirmunt wyraził życzenie, aby podobne wystawy były organizowane i w innych powiatach. X.

Poświęcenie kościoła w Lachowiczach.

Osada Lachowicze wstąpiła się w dziejach Ojczyzny naszej jako miejsce wiecznego spoczynku T. Rejtana. Niegdyś była ona własnością hetmana Jana Karola Chodkiewicza, który tu wybudował zamek war-

ny, naprzemiennie zdobywany w r. 1660 przez 40 tysięcy wojsk moskiewskich pod dowództwem Chowańskiego, na odsiecz obłożonym przybył Stefan Czarniecki i pobił na głowę nieprzyjaciół. Kilkanaście tysięcy ich legło pod murami fortecy, a zwycięzca wszedł tryumfalnie do miasta, radośnie witany przez mieszkańców. Dziś Lachowicze jest to mała prowincjonalna miejscina w pow. słuckim, i nie nie pozostało świadczące o jej dawnej świetności. Dotąd wskazują miejsce nad rzeczką Wiedźmą, czy też Wiedynią, gdzie stał zamek, szczątki którego użyto na naprawę pieców i reperację błotnistych dróg.

Kościół katolicki, zbudowany przez Jana Karola Chodkiewicza, wraz z plebanją i szkołą zabrano w 60-tych latach zeszłego stulecia na cerkiew, a nieszczęśliwa ludność pozbawiona była przez lat 40 opieki duchownej, częścią jej zupełnie od Kościoła odpada i przyjęła przemocą narzuconego wyznania. Nastąpił jednak czas łagodniejszy, uzyskano pozwolenie na wybudowanie świątyni i w jesieni 1905 r. uroczyste poświęcono miejsce. Plac pod budowę ofiarował hr. Kossakowski, właściciel Lachowicz, p. Rejtan i inni możni ofiarodawcy wnieśli większe kwoty, lub ofiarowali materiały, pozostała część zebrał ze składek drobnych głównie kierownik i inicjator, ks. K. Wańkiewicz, proboszcz z Darewa. Jego to pracy i staraniom przypisać należy wzniesienie tego Domu Bożego. Trzeba znać stosunki miejscowe, aby mieć pojęcie o ogromie pracy i o gorliwości tego kapłana. Ogromna jego parafia, ciągnąca się z Polesia pod Nieśwież, a obejmująca 5 b. parafii katolickich (w tejlizbie i Lachowicze), posiadała miejsca, gdzie od pół wieku niemal nie widziano kapłana katolickiego. Dopiero od roku przysłano do pomocy wikarego.

Przy takich więc trudnościach, kościół lachowicki stanął stosunkowo w bardzo niedługim przeciągu czasu, to też 10 b. m. dzień wyświęcenia, obchodzone w Lachowiczach niezwykle uroczyste. Najmniej 10 tysięcy ludu ściągnęło z odległych nawet stron, a kilkunastu księży uświetniło ten dzień swą obecnością. Przybyło pięć procesji z okolicznych kościołów: z Klecka, z Darewa i Swojatyca, z odległego o 4 mile Lipska, a ks. Harasimowicz przyprowadził wiernych Kościółowi i wytrwałych w wierze Niedźwiedzian. Połączona wspaniała procesja obszła dookoła murów i zaczęła się ceremonia wyświęcenia, dokonana przez ks. Wańkiewicza, który także odprawił Mszę św., w czasie której wygłosił naukę ks. Harasimowicz, a świeżo uformowany chór wykonał śpiewy liturgiczne. Przed zachodem słońca dopiero skończyło się całkowicie na-

bożeństwo, zakończone uroczystym hymnem Ambrożyjskim, a uszczęśliwieni pielgrzymi, których i czwartej części nie pomieściła świątynia, rozchodząc i rozjeżdżając się szaceli do domów.

Pomimo wielkiego napływu ludności, nie było żadnej kradzieży, lub innego wykroczenia, co wymownie świadczyło o spokojnem usposobieniu ludu.

Jako dodatni i sympatyczny objaw zanotować należy, iż procesja katolicka, przechodząc przez wioski prawosławne (b. unicy), spotykana była starosłowiańskim zwyczajem chlebem i solą, przytem kobiety przyklękały, jak się tu praktykuje, pod przenoszonemi nad niemi otarkami, wówczas, gdy ex-facincijny, wierni narzuconej im wierze, przyglądając się ironicznie, zachowywali się zupełnie obojętnie.

Piękny gotycki kościół w Lachowiczach, acz niezupełnie wykonany z powodu braku środków, pozostanie trwałą pamiątką pobytu ks. Wańkiewicza, to też parafianie lachowiccy ze smutkiem i niepokojem powtarzają pogłoskę o jego przeniesieniu do Słucka, życząc w duchu, aby się ona nie sprawdziła.

C. K.

Przyp. Red. Po wydrukowaniu niniejszej korespondencji otrzymałmy list od innego przyjaciela naszego pisma z opisem uroczystości. Korespondent ten oblicza, że ludu zebrało się około 15,000, podnosi też zasługi przy budowie i urządzeniu kościoła p. M. Miller, właścicieli apteki w Lachowiczach.

WYBORY.

Narady wyborców Polaków zakończyły się wczoraj przed wieczorem, kandydatura żydowska upadła, natomiast większością głosów uchwalono kandydatury pp. Henryka Świącickiego i Stanisława Wańkiewicza.

Pierwszy należy do bezpartyjnych, drugi ze swej działalności poselskiej znany jest jako najbardziej ugodowy przedstawiciel stronnictwa krajowego.

Zasługę dokonanego wyboru przypisać należy przede wszystkim grupie tzw. „postępców“, którzy rozpoczęli kampanję wyborczą pod hasłem wyboru posta możliwie najbardziej opozycyjnego.

Wyniki wyborów.

(T. A. P.)

Warszawa. Wybrany Władysław Grabski, obyw. ziemski, ukończył uniwersytet, poseł w 1-iej i 2-iej Dumie.

Piółrków. Wybrany Władysław Żukowski, narodowy - demokrata,

Polak, inżynier górniczy, w drugiej Dumie należał do Koła Polskiego.

Kielce. Wybrany Wiktor Jaroński, narodowy - demokrata, Polak, adwokat przysięgły.

Kalisz. Wybrany Alfons Parczewski, demokrata-narodowy, adwokat przysięgły, poseł w pierwszej i drugiej Izbie.

Radom. Wybrany Józef Świeżyński, dem.-nar. obywatel ziemski i wykształceniem uniwersyteckim, poseł w pierwszej Izbie.

Lublin. Wybrany Józef Nakończny, demokrata-narodowy, Polak lat 28, włościanin, były poseł w pierwszej Dumie.

Siedlce. Wybrany Ludomir Dymśza, bezpartyjny, Polak, magister prawa i profesor uniwersytetu petersburskiego.

Płock. Wybrany Hipolit Wasowicz, Polak, nar.-demokr., właśc. ziemski, odbywał studia we wszechszkolnictwie krakowskiej.

Suwałki. Wybrany Andrzej Bałuta, Litwin, adwokat przysięgły, włościanin, katolik, litewski demokrata, narodowiec.

Ryga. Z pierwszej kurji wybrany Erwin Teodora syn Moritz, członek bałtyckiej konstytucyjno - monarchicznej partji, adwokat przysięgły.

Dotychczasowe wyniki wyborów. Do dnia wczorajszego wybrano 3/4 ogólnej liczby posłów do Dumy państwowej, 331 na 442 ogólnego składu Dumy.

Według partji podział posłów, jak pisze „Riecz“, tak się przedstawia: s.-d.—7, lewych—12, k.-d. i do nich zbliżonych 42, odnowienia pokojowego 6, postępców 14, narodowców 2. Ogółem 83 posłów opozycji na 243 rządowych i skrajnie prawych, którzy dzielą się na umiarkowanych 13, październikowców 72, prawych 138, związków nar. ros. 20, bezpartyjnych 5. „Towarzystwo“ dokonywa ściślejszego podziału posłów (331), których grupuje w sposób następujący: socjalistów 10, dasznakista 1, skrajnie lewych 3, trudownik 3, lewych 4, ogółem 21 skrajnie lewych.

Dalej: k.-d. 25, frakcji muzakmańskiej 6, postępców 22, odnowienia pokojowego 5, narodowców 2, ogółem 50 opozycjonistów.

Następnie: bałtyckiej partji konstyt. 6, październikowców 73, umiarkowanych 1. Ogółem 90 posłów centrum.

Wreszcie: prawicowych 89, bezp. centrum 8, monarchistów 32, związków narod. ros. 19. Ogółem 148 ze skrajnie prawicy.

Nadto jest jeszcze bezpartyjnych 14 i nieokreślonego kierunku 8, czyli razem „dzikich“ 22.

Projekt agrarny b. posła Chomińskiego.

(Dokończenie)

Ad 2.) Pomimo słusznych zastrzeżeń w pierwszej części broszury i cytowanych tam przykładów tendencyjnej kolonizacji obcego żywiołu, autor oddaje przeprowadzenie tej reformy w ręce tegoż samego rządu biurokratycznego, prosząc tylko o „komisyję kultury“, które w rzeczywistości niczemby się nie różniły od dzisiejszych komisji urzędów rolnych, gdyż przy równym współdziałaniu przedstawicieli drobnej i wielkiej własności tak samo miałyby głos decydujący urzędnik, przedstawiciel banku lub rządu.

W ręce niezreformowanego banku oddaje p. Ch. całą własność małorolnych, nie pytając ich, czy pragną tego dobrodziejstwa, bank ma tą ziemią zawiadywać, urządzać ją i oddawać na pewnych warunkach ludności małorolnej, pozbawionej przez p. Ch. ziemi. Skąd bierze się zaufanie, że instytucja, potrzebująca wedle autora gruntownej reorganizacji, która dotąd wykazała tylko swą nieudolność i tendencyjność, nadal za radą p. Chomińskiego będzie pracowała na użytek kraju. Gdzież są po temu gwarancje i kontrola zainteresowanego społeczeństwa, które kosztuje reformy, chociażby drogą specjalnego podatku, ma ponieść.

Nie waha się więc autor zastanawiać zasady przymusowego wywłaszczenia małorolnych dla późniejszego ich uszczęśliwienia większą

niem ferma, i zdaje ich na łaskę i nienaszkę instytucji nawskroś biurokratycznej, bez prawa apelacji i kontroli, zaś wszystkich właścicieli ziemskich gotów uszczęśliwić specjalnym podatkiem, złożonym w ręce teje władzy biurokratycznej, nie podlegającej kontroli społeczeństwa.

Ad 3.) Gdyby nawet uznać, że rachunkowa podstawa projektu jest zadawalająca, i że cudownie zreformowany moralnie Bank Włościanowski zadanie, powierzone mu przez p. Ch., spełniać będzie dobrze (prześlanki, nawet we śnie nie dające się wymarzyć), musielibyśmy jeszcze odpowiedzieć na pytanie: Czy uzasadnioną jest ekonomicznie ofiara około 300,000 dziesięcin ziemi skarbowej, materiału budowlanego na 245,000 siedzi i całkowitego dochodu z lasów skarbowych dziewięciu gubernji, dla uporządkowania warunków własnościowych 244,000 rodzin „małorolnych“. Uzasadnienie to przy załatwieniu reformy tak formalistycznie, jak chce autor, bezwarunkowo znaleźć się nie da, gdyż ekonomika krajowa wymaga nie uspołecznienia pewnej warstwy ludzi, czy to małorolnych, czy bezrolnych, lecz powołania do życia jak największej ilości jednostek gospodarczych silnych, ekonomicznie samodzielnych i noszących w sobie warunki trwałej egzystencji i rozwoju. Kto zaś do posiadania takiej jednostki gospodarczej dojdzie, czy małorolny drogą odprzedania swej parceli i nabycia nowej formy na warunkach przystępnych, czy bezrolny robotnik wiejski, lub oficjalista rolny za oszczędzone przez długie lata pieniądze, czy tulający się po dzierżawach bezrolny szlachcic szaraczkowy, czy ustępujący ze wspólnej chaty i przyjmujący spłatę przy działach rodzinnym syn gospodarza, czy miejski robotnik lub drobny przemysłow-

wiec, który pracą na innym polu nabywszy potrzebne środki, chce wracać do ziemi, z której wyszedł, nie powinno to kępować instytucji, zajmującej się reformą agrarną. Formalne załatwienie sprawy, proponowane przez p. Ch., przypomina właśnie te doktrynerskie eksperymety, projektowane przez teoretyków różnych partji rosyjskich. Opiera się na pozorach sprawiedliwości, tymczasem ani sprawiedliwym nie jest, bo usuwa masę ludzi, którzy nie posiadają ani jednej dziesięciny ziemi na własność, ani racjonalnem, gdyż nie daje rękojmi, że tak sztucznie powołany do życia nowy gospodarz tylko dzięki temu, że przypadek zostawił w rękę jego parcelę ziemi, potrafi samodzielnie na nowem utrzymać się gospodarką, ani ekonomicznie uzasadnionem, gdyż nie bezwzględna ilość „urządzonych“ gospodarstw świadczy o dobrobycie kraju, lecz ilość samodzielnych, zdolnych do życia jednostek gospodarczych.

Nas szczególnie powinno to interesować i badacz sprawy agrarnej na Litwie i Rusi powinien pamiętać o tej licznej bardzo warstwie drobnej szlachty, która przy dotychczasowych utrudnieniach, nie mogąc dojść do własności ziemi, chodzi po dzierżawach, lub wiek cały spędza na posadach oficjalistów rolnych w dworach. Tymczasem projekt p. Ch., pomimo zastrzeżenia jego, że mówiąc o sprawie włościańskiej, nie myśli wyłącznie o stanie włościańskim, lecz o ludności rolniej, prowadzącej włościański tryb życia, jednak interesów licznej rzeszy bezrolnej szlachty najzupełniej nie uwzględnia. Z tych więc powodów „realny“ projekt p. Ch. wydaje się mi nietylko niewykonalnym i nieracjonalnym, lecz nawet szkodliwym ze względu na zmarnowanie ogromnych fundu-

szów i zapasów ziemi, które przez prawidłowo działający pod kontrolą samorządu bank parcelacyjny bez porównania lepiej i z pożytkiem dla kraju użytkowane być mogą.

Nie miałem zamiaru zarysowywać programu agrarnego, właściwego na Litwie i Rusi; wymaga to studiów przygotowawczych bardziej wszechstronnych i uwzględnienia odrębności każdego zakątka naszego kraju; jednak, krytykując teoretyczne rozumowania p. Ch., zaznaczyłem zarówno wskazane do natychmiastowego wykonania reformy agrarnej, jak również i to, co możliwym będzie dopiero po wprowadzeniu istotnego samorządu ziemskiego. Najzupełniej uznając ogłoszone przez p. Ch. zasady, że uregulowanie sprawy rolnej nie cierpi zwłoki, i że dla tego celu państwo i społeczeństwo nie powinny żałować ofiar, uważam za warunek niezbędny, by uregulowanie to oddane było w ręce kompetentne i zaufane, a szafowanie środkami, przez społeczeństwo ofiarowanymi, odbywało się racjonalnie i pod kontrolą tegoż społeczeństwa. Dopóki tego niema, wszelkie urządzania i „porządkowania“ więcej dezorganizacji i biedy przyniosą, niż pożytku. Powinni o tem pamiętać ci, którym społeczeństwo obronę interesów kraju powierza.

Broszura p. Chomińskiego zawiera niejedną zdrową myśl i wskazówkę. Wogóle tam, gdzie autor rozumuje teoretycznie, wykazuje on, że dobrze widzi wady dzisiejszego stanu i gospodarki biurokratycznej. Nie może jednak zdobyć się na to, by wskazywać praktyczne logiczne i konsekwentnie z tego rozumowania wypływały. Stoi mu w tem na przeszkodzie skłonność do kompromisowego załatwiania sprawy; dlatego z góry ustępuje, nie próbując

nawet walczyć o słuszne i konieczne prawa. Daje nam autor najlepszy poglądowy dowód, w jaki sposób potrafią nasi ugodowcy, dziś pod sztandarem stronnictwa krajowego występujący, nawet w sprawach gospodarczych kompromisować i ugody zastosować, czy to marząc o utrzymaniu z rąk rządu ziemstw 1890 r., przeciwko którym niedwuznacznie wypowiedziało się przedstawicielstwo ziemian wszystkich powiatów, czy też „urządzając“ na wspólnkę z biurokracją stosunki rolne.

Pod tym względem broszura p. Chomińskiego ma także znaczenie polityczne, powinna otworzyć społeczeństwu na metodę działania ugodowców, na tę wieczenia istniejącą w nich chęć robienia ustępstw, co nieobliczalne wyniki dać może, gdyż granic ugodyliwności zbadać nie możemy. Zarówno w ekonomicznych, jak w politycznych sprawach, gdy się czegoś chce i wytrwale do celu dążyć, nie ustępując odrazu przed pierwszym tymczasowym powodzeniem i przeszkodą, tymczasem nasi ugodowcy cały wysiłek myśli skierowują ku wykazaniu wszystkich możliwych i nawet niemożliwych ustępstw i kompromisów tych dróg wyjścia, i grzebią sami projekta swoje, zanim one nawet przez przeciwników zwalczane nie staną. Takiej polityki rezygnacji ani w sprawach politycznych, ani narodowych, ani ekonomicznych dziś prowadzić nie można, a stronnictwo, które chce tę metodę stosować, powinno zacząć od rezygnacji z roli politycznej w kraju, i zadowolić się pracą „krajowo-kulturalną“ w granicach, przez uradnika dozwo-

Eug. Römer.

Protest kilku Rosjan na wyborach mińskich przeciwko Schmidtowi.

Dowiadujemy się, że gen. Łaszka-rew ostro wystąpił przeciwko wybraniu Schmidta, razem z nim kilku innych Rosjan, jako to pp.: Potonow, Borzenko, Siewrukow i inni opuścili zebranie.

Wybory na Rusi. O moralnej wartości wyborów do Dumy na Rusi świadczy u m o w a, jaką wyborcy Rosjanie podpisali w K a m i e n c u P o d o l s k i m.

Ciekawy ten dokument brzmiał następująco:

„My, przedstawiciele rosyjskiej większej własności ziemskiej z jednej strony i prawosławnego duchowieństwa rosyjskiego z drugiej strony, uroczysto przyrzekamy: 1) przeprowadzić do Dumy wyłącznie Rosjan; ani jednego Polaka, ani jednego Żyda; 2) nie stawiać kandydatury rewolucjonistów, „kadetów“ lub innych podobnych; 3) wzajemnie usuwać się od kontrolowania kandydatur, stawianych przez grupy; 4) mandaty poselskie rozdzielać w taki sposób: 5 dla właścicieli ziemskich, 3 dla duchowieństwa, 1 dla mieszczan i 4 dla włościan; 5) balotowanie według sumienia, t. j. wbrew uogólnionej, zabrania się“.

„Nowoje Wremia“ otrzymało z Zytomierza telegram od polskiego Komitetu wyborczego, podpisany przez pp. hr. Ledochowskiego, Łobaczewskiego i Gutowskiego z zawiadomieniem, że na wyborach gubernjalnych na Wołyniu właściciele ziemscy Rosjanie postanowili nie dopuścić ani jednego z wyborców polskich na członka Dumy i że wobec tego wyborcy dali tylko głosy na przedstawicieli kurji włościańskiej, a następnie salę wyborów opuścili.

Z listów do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ miałem zaszczyt być przewodniczącym na zebraniach przedwyborczych w Trokach w dni 23 i 24 września (17 października) 1907 r. — więc uważam za obowiązek przytoczyć się do wyjaśnienia przebiegu tych zebrań i zapadłych na nich postanowień, a to głównie z powodu listu do Redakcji prawników, p. Witolda Kuczewicza, wydrukowanego w № 237 m „Dziennika Wileńskiego“. A mianowicie: po przeczytaniu komunikatu Wileńskiego Komitetu Gubernjalnego Wyborczego, z podpisem sekretarza p. Br. Umiastowskiego, w którym zawiadamiano prawników o powzięciu trockiego uchwałach, przyjętych w dniu 17-go września 1907 r. w Wilnie, stanowiących za obowiązujące dla prawników § 6 Uchwały Zjazdu Wileńskiego z dnia 6 i 7 grudnia 1906 r., wywazała się dość długa dyskusja, w rezultacie której przyjęty wniosek p. J. Strumilly w formie dyrektywy, następującej treści: „Ponieważ nie krepując wyborców, propozycje wybierać posłów, którzyby przynajmniej § 6 uchwał wileńskich, w każdym razie wyborcy obowiązują się głosować za wileńskością na ostatecznych wyborach“.

Następnie wszystko tak odbyło się, jak to było wydrukowane w № 218 m „Dziennika Wileńskiego“ (IX 25 t. r) w relacji stałego korespondenta.

Właśnież napisany wniosek p. J. Strumilly zachowałem u siebie i mogę w każdej chwili przedstawić w Redakcji osobom zainteresowanym.

Dr. med. Cezary Staniewicz. Wilno, d. 17/30 paźd. 1907 r.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek dnia 19 października (1 listopada) Piotra z Alkan-ty — według nowego stylu WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Jutro: Ireny, Marty i Saui — według nowego stylu Dzień Zaduszny. Jerzego B. W.

— Sprawa ks. Biskupa. „Osservatore Romano“ ogłasza urzędownie, że Stolica Apostolska bynajmniej nie przyzwoliła na usunięcie z Wilna ks. biskupa Roppa.

— Przed grobem. Dnia 15 b. m. zmarł nagle, jak już wiadomo, s. p. Zygmunt Czechowicz. Dla wielu z młodszego pokolenia mógł on być zwykłą społeczną jednostką, których tyle odchodzi. Jednak dla maluczkich, jak my, już garstki pozostałych jego boleństw, nietylko był on najczarniejszym obywatelom naszego kraju, ale rzeczywistym przedstawicielem umierającej już przeszłości i dowarżyszem: Kalinowskiego, Ohryzki, Spasowicza, Sierakowskiego i wielu innych postaci dziejowego już znaczenia.

Smutno więc nam było, gdy na wyprawdzenie zwłok s. p. zmarłego przybyli zaledwie kilku, jako przedstawicieli Tow. Pr. Nauk, którego zmarły był członkiem, a tembardziej na naszy żałobny w św. Jakóba, kiedy nas było w o c h.

Dziś, podobno o godz 2-jej po południu, zwłoki mają być wyprawdzone na dworzec dla pochowania w rodzinnych grobach — więc czy nie byłoby naszym świętym o-

bowiązkiem przeprowadzić go na wieczny odpoczynek.

„Lecą liście z drzewa“ świetlanej przeszłości i wkrótce pozostanie pień nagi i wyschną źródła tej kryjniczy narodowego życia, z której czerpiemy wodę życia — uczcijmy więc obecnością swoją duszę tego człowieka-obywatela i patrioty i zmówmy za nią „Zdrowaś Maryja“.

— Z Lutni. W niedzielę d. 21 października w Lutni odbędzie się wieczór Juljusza Słowackiego; na program złożą się: deklamacja oraz odegranie „Złotej czaszki“.

— Odczyt. W przyszłą niedzielę w sali Sokoła wygłosi odczyt prof. Stanisław Kościółkowski „O Kazimierzu Jagiellończyku“. Sądźmy, że na odczyt znanego badacza publiczność pospieszy tłumnie.

— Defraudacja w kasie Zarządu miejskiego. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o defraudacji, pełnionej w Zarządzie miejskim, podajemy następujące szczegóły: Do obowiązków Pasternackiego należało wydawanie świadectw przemysłowych, których blankiety przechowywał u siebie w biurku. Niejaki K. zajmował się odbiorem takich świadectw, przynosił on Pasternackiemu całe pliki deklaracji, wręczał pieniądze i otrzymywał świadectwa. Pasternackij pieniądze do kasy nie wniósł, a na świadectwach fałszował notatki kasjera o wniesieniu pieniędzy.

Defraudacja Pasternackiego została wykryta zupełnie wypadkowo; jeden z kupców zwrócił się z żądaniem zwrotu niesłusznie pobranej za świadectwo kwoty; wtedy właśnie wykryto fałszywy podpis kasjera. Określić sumy zderaudowanych pieniędzy narazie niepodobna, przypuszczalnie jednak wynosi ona około stu kilkudziesięciu tysięcy rubli.

— Na pamiętkę Aleksandra III w Wilnie na Antokołu „Krasnyj Krest“ (Krzyż Czerwony) otworzył ambulatorjum. Jeden z Żydów wileńskich, widząc, że jego współwyznawcy dawali nieraz „dobrowolnie“ znaczne nawet ofiary na „Krasnyj Krest“, udał się o poradę lekarską do ambulatorjum. Tam „siostra miłosierdzia“ prawosławnego zapytała go, czy nie jest Żydem i otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, oświadczyła, że Żydom tu porady lekarskiej nie udzielają. Pacjent na słuszną pretensję, że w ogłoszeniach o tem ambulatorjum, podawanych w „Wileńskim Wiestniku“, niema wzmianki, że porada lekarska jest tylko dla chrześcijan, czy może tylko dla prawosławnych.

Dokładność w ogłoszeniu ustrzegłaby niejednego od straty czasu na podróż na Antokol, z drugiej zaś strony, dający na „Krasnyj Krest“ Żydzi wiedzieliby, że Żydom z instytucji tego „Kresta“ korzystać nie wolno.

— Walka z pijaństwem. Ministerjum skarbu, rozważając nad środkami zwalczania potajemnej sprzedaży trunków, nabrało przekonania, że przyczyną tego zjawiska jest mała liczba restauracji i traktjerń, zwłaszcza tanych. Tego rodzaju zakładów w państwie przed wprowadzeniem monopolu wódczanego było 62,461 w roku zaś 1905 tylko 5,944. Ministerjum poleca więc, aby zarządy akcyzy nie czyniły trydnosci przy zakładaniu tanych restauracji i traktjerń, zwłaszcza w miejscowościach z nieznaczną liczbą ludności (mniej 5,000 osób), gdzie dotąd zakładanie traktjerń było zakazane. Również ministerjum zaleca aby zarządy akcyzy wydawały pozwolenia na zakładanie sklepów z piwem, oraz piwiarni z gorącymi potrawami, które dotąd uważane były za restauracje.

— Kolekcja rysyfiaktorów w muzeum. Syn b. kuratora wileńskiego okręgu bankowego, Siergiejewskiego, ofiarował wileńskiemu muzeum przy był. uniwersyteckiej bibliotece album, ofiarowany w r. 1899 Siergiejewskiemu na uczczenie 30-letniej pracy jego (od r. 1869) w wileńskim okręgu naukowym. Album zawiera 597 fotografii urzędników rosyjskich, zajmujących w tym okresie różne posady rządowe w wileńskim okręgu. Ofiarując ten album „muzeum, znajdującemu się (sostojącemu) przy wileńskiej bibliotece publicznej“, p. Siergiejewskij (syn) daje takie świadectwo „blagonadżożności“ tym instytucjom. „Te instytucje były zawsze drogim naszym zmarłemu ojcu, jako bogate skarbnice pamiętek starożytności rosyjskich w tej odwiecznej rosyjskiej „okrainie“ i do ostatniej chwili, pomimo wywołanego wypadkami ostatniej chwili ataku wrogów nie przestają działać w duchu, odpowiadającym przekonaniom i dążeniom zmarłego, który

kierował oświatą narodową w wileńskim okręgu w latach 1869—1899 przy najbliższym współdziałaniu urzędników, których portrety stanowią ozdobę albumu“.

— Dodatkowa opłata. Wileńska izba skarbowa powiadomiła Zażąd miejski, że w r. 1908 dodatkowa opłata od świadectw na młyn, pobierana na kosztą zjazdów młynarzy, pobieraną nie będzie.

— Podpalenia. W nocy na środę nieziani złoczyńcy podpalił dom pułkownika Putyrskiego (ul. Astrachajska № 4), oraz dom p. Mieczysława Wysockiego (ul. Wielka Pohulanka № 28). W obu wypadkach ogień w zarodku stłumili domownicy.

— Pod pozorem kupna. Do sklepu jublera Lejby Alesa (ul. Trocka № 13) zaszedł onegdaj przyzwoicie ubrany młodzieniec w celu nabycia złotej dewidki. Jubiler pokazał mu ich kilka — jedna jednak nie przypadła do gustu „klienta“. Po wyjściu młodzieńca ze sklepu, jubiler stwierdził brak koleczyków wartości 252 r.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: inżynierowi Karpowiczowi (ul. S-to Jerzka № 14) rzeczy, wartości 350 rb., Aronowi Kamienieckiemu (ul. Żydowska № 7) rzeczy, wartości 105 rb.

— Rabunki. Onegdaj zrabowano: włościaninowi Bolesławowi Downarowiczowi (ul. Kalwaryjska) zegarek i kilkanaście rubli; krawcowi Antoniemu Masłowskiemu (ul. Kopianka) palto oraz kilkanaście rubli.

— Podrzucenie dziecka. Na ul. Rudnickiej znaleziono onegdaj dwutygodniowego chłopca.

— Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: ks. Maciej Dobryllo, dyr. minist. spr. Antoni Głiszczyński, ob. Bazyli Antoni Narbutt, ob. Edward Świętozrecki, ob. Henryk Sniadecki, szamb. dw. Włodzimierz Limański. Hotel Europejski: ob. Wacław Godlewski, ob. Stefan Jaluwicki, ob. Antoni Hrehorowicz, Zygmunt hr. Kossakowski, ob. Edward Lund, ob. Franciszek Markiewicz, ob. Helena Patimkinowa, ob. Jerzy Rydzewski, ob. Włodzimierz Tur, inż. Franciszek Ziłkowski.

— Kowno. D. 16 (29) b. m. o godz. 4 po południu na ul. Wielkiej Sadowej w łaźni dawniej Borodulina została dokonana rewizja przez policję, przymem w mieszkaniu stróża znaleziono trzy metalowe części b o m b, z których jedna cylindryczna i dwie kuliste, rewolwer i wydawnictwa nielegalne. Równocześnie w związku z tą rewizją dokonano rewizji w innych częściach miasta. Aresztowano 10 osób. D. 17 (30) dokonano w łaźni nowej rewizji i nadto przekopano podwórce.

— Mińsk. (Kor. tel.). Gubernator Erdeli wjechał do Petersburga. Z wyjazdem gubernatora wzmogły się pogłoski o dymisji.

Zarząd gubernjalny ziemski zawiadomił prezydenta miasta, że mieszkańców miasta nie będą przyjmować do szpitala ziemskiego, ponieważ miasto samo powinno wyłącznie własnymi środkami przedsięwziąć środki przeciwko cholery.

Nieświeńska komisja sanitarna prosiła komisję gubernjalną o wyasygnowanie 10 tys. rb. na walkę z cholera, gdy tymczasem rządowa sanitarna komisja gubernjalna z trudnością asygnuje nawet kilka dziesiątków rubli.

Z powodu mającego nastąpić rozszerzenia stacji Mińsk Brzeskiej kolei żelaznej, wiele domów i placów wyłączone na potrzebę kolei. Zarządowi miejskiemu należy się parę tysięcy rubli podatku z tych wyłączonych domów i placów. Zarząd kolei Moskiewsko - Brzeskiej odmawia zapłażenia tych podatków.

— Mińsk. W czwartek w kościele katedralnym odbyło się n a b o ż e n s t w o ż a ł o b n e na pamiętkę s. p. mecenasa Jentysa, zabitego dnia 18 (31) października 1905 roku w pierwszy dzień po ogłoszeniu „konstytuacji“.

W „Okrainie“ p. Sawieljew ogłosił list otwarty do Schmidta z powodu nieuzasadnionych zarzutów, rozpuszczonych przeciwko p. Sawieljewowi, iż działa na szkodę rosyjskiego komitetu wyborczego. P. Sawieljew motywuje swoje ogłoszenie listu w „Okrainie“ tem, iż „Biorąc pod uwagę przesłaną „działalność“ Schmidta z dokumentami o obronie minowej portu Kronsztadzkiego i to, że oryginalny „Okrainy“ są wykradane i trafiają do Schmidta, cierpiącego na manję wyciągania korzyści z kradzionych dokumentów, sądzę, że list mój byłby przez p. Schmidta ukryty i dlatego proszę o ogłoszenie w jutrzejszym numerze „Okrainy“.

— Pow. witebski. W miastwie powiatowem zawałowały dwie posiadły lekarz k a r s k i e, albowiem kobieta-lekarka Lapidus i dr. Cyrski zostali usunięci z czasowo zajmowanych posad, ponieważ nie przybyli, aby je objąć.

Witebski przytułek dla pod r z u t k o w, t. zw. „sprijat“, utrzymywany przez towarzystwo dobroczyńności, otrzymał w 1906 roku 117 podrzątków, w przytułku 100 dzieci umarło, oddano na wychowanie 6, zwrócono rodzicom 14; wydano na utrzymanie przytułku 1,875 rb. 42 kop.

— Bieszenkowice (pow. Iepelski). Wyjaśnił się, że podejrzanie na starostę mieszczaniego, Snieżkę, jakoby on z a b i ł d o k t o r a M e k l e r a, padło niesłusznie, natomiast aresztowany 20-letni syn Rochy jest mocno poszlakowany o okoliczności tego zabójstwa. Padło podejrzanie nawet na całą rodzinę, utrzymującą szynk i dom zajezdni podejrzanej kondnicy. D. 11 (24) b. m. około godziny 6 wieczorem zebrał się tłum, z kilkuset ludzi złożony, i zniszczył dom Rochy i wewnątrz urządzenie jego w ciągu kwadransu.

— Lucyn. (Indanty polskie). Na sejsji witebskiego sądu okręgowego rozpoznawano d. 27 września interesującą sprawę o zabójstwo czarownika. Podejrzeni o zabójstwo włościanin z kolonistów rosyjskich, starobrzódowcy ze

wsi Donskije, gminy bałtyńskiej, powiatu lucyńskiego. „Czarownikowi“ zarzucano, że jest przyczyną bezpłodności kobiet i choroby i śmierci bydła. Zabójstwo spełnione zostało, jak się zdaje, pod wpływem alkoholu, po powrocie „gościnny“, gdzie nie żalowano trunków, bito kijami po głowie podejrzanego o czarodziejstwo włościanina Mikołaja Mieżałowa, wreszcie przywiązano go do sań i ciągnięto po zmarłej ziemi i śniegu przez kilka wiorst.

— Pow. dyneburki. Wileński Bank Ziemi wystawił na sprzedaż 40 domów w Dyneburgu i 33 majątki w pow. dyneburkim. Pierwsza licytacja odbędzie się 16, 28 i 30 listopada, a następna 12 i 18 grudnia 1907 r.

— Kreuzburg (pow. dyneburki). Największy majątek w Indantach Kreuzburg (przeszło 45 tys. dziesięcin) będzie sprzedawany z licytacji d. 29 listopada st. st. przez Bank Szlachecki. Właściciel majątku, bar. Korff, proponował z początku, o czym już pisaliśmy, sprzedaż tego majątku dyneburskiej komisji urzędów rolnych po 67 rb. za dziesięcinę. Komisja i oddział witebski Banku Włościańskiego odesłali tę sprawę do Petersburga i sprawa zaczęła się przewlekać. Byłoby pożądanem, żeby ten olbrzymi szmat ziemi nie dostał się przy kupowaniu z licytacji spekulantom, a utworzyła się z miejscowych obywateli powiatu dyneburskiego i sąsiednich spółka dla nabycia tych dóbr i następnie rozparcelowania w ten sposób, aby dać pierwszeństwo dzierżawcom folwarzków.

— Grzywka. (Kurlandia). W tych dniach z miasteczka Ilkuszki odesłano na Grzywkę pod Dyneburgiem włościanina, Karola Sprogisa, dla odbycia kary kilkudniowego aresztu. Innych aresztantów w celi nie było. Zrana tego dnia, kiedy miało uwalniać Sprogisa, znaleziono go martwym, z głęboką raną w piersiach. Okno w korytarzu było rozbite. W sprawie tego t a j e m n i c z e g o, jak się zdaje, z a b o b i s t w a, a niesamobójstwa, prowadzi się śledztwo.

— Handel z Litwą. Litwa obecnie nie odczuwa tak silnie stagnacji finansowej, jak Królestwo. Stwierdza to fabryka z Królestwa i agenci podróżujący; miasto litewskie robią obecnie znacznie większe obroty z Warszawą, niż współpracujące miasta Królestwa Polskiego. Tak np., zakup towarów kolonialnych wina i t. p. zmniejszył się z Królestwa, a zwiększył na Litwie.

— Zrzeszenie chemików polskich. Na ostatnim zjeździe przyrodników i lekarzy we Lwowie, pomiędzy innymi poruszono sprawę utworzenia Tow. chemików polskich, teoretyków i praktyków, przyczem zjazd uznał, że najwłaściwszym miejscem dla siedziska tej instytucji byłaby Warszawa. Wobec tego sekcja chemiczna przy Tow. popierania przemysłu i handlu postanowiła przystąpić do wykonania uchwały zjazdu i na posiedzeniu w d. 13 (26) b. m. wybrała komisję, której polecono opracowanie statuty.

— Kursy robotnicze. Władze centralne w Petersburgu zatwierdziły niższe kursy zimowa robotnicze w Naleczowie, zorganizowane przez Lubelskie Towarzystwo rolnicze. Kurs nauk będzie 6-miesięczny.

— Fałszywe świadectwa. Na kolei Wiedeńskiej w jednym z wydziałów zawieszono w czynnościach 8iu młodych oficyalistów, którzy niedawno przyjęci zostali na praktykę, okazali się bowiem, iż przedstawione przez nich świadectwa szkolne z ukończenia 4 klas lub 6 klas gimnazjalnych są fałszowane.

— Z karty żałobnej. W środę zmarł w Grodzisku pod Warszawą w wieku lat 63 s. p. Jan Maurycy Kamiński, adwokat przysięgły i literat, znany w szerokiej kolach Warszawy. Niezależnie od zajęć zawodowych s. p. Kamiński poświęcał się pracom literackim.

— Ciernie wychodźtwa. „Polak Katolik“ otrzymał od włościanina, który wjechał na zarobek do Saksonii, rozpaczyliwy list z prośbą o przestrzeżenie innych, żeby byli ostrożni przy zawieraniu umów z agentami, a przedewszystkiem, żeby nie dali się nakłonić do wyjazdu do Adolfs-hütte pod Botzen. W liście tym włościanin ów między innymi narzeka na wysoki iże obchodzenie się pracodawców z pracownikami.

— O język polski. „Płoczzanin“ donosi, iż sprawa sędziów płockich, oskarżonych o chęć wprowadzenia języka polskiego do sądów gminnych, znajduje się obecnie w „Komisji połączonej pierwszego i kasacyjnego departamentu senatu“. Oberprokurator tych departamentów wkrótce wnieśnie sprawę powyższą pod obrady, których celem ma być wydanie ostatecznej decyzji, czy sprawę oddać sądowni, czy też zastosować dochodzenie dyscyplinarne.

— Stan rolnictwa w Królestwie Polskiem. W r. 1897 w Królestwie zaczęto przekształcać zarządy dóbr państwa, z tem, że przy każdym zarządzie rolnictwa miała być utworzona posada agronoma rządowego. Obecnie główny zarząd urządzania gruntów i rolnictwa rzekł się tego zamiaru z tej przyczyny, że w Królestwie powstało mnóstwo towarzystw oraz kółek rolniczych, nadto, że ziemianie sami zajmują się rolnictwem i wobec wysokiego stanu kultury rolnej, majątki ziemskie służą wzorem dla gospodarstw włościańskich. Przytem zarząd powątpiewa, czy ludność miejscowa zwracałaby się do rządowych agronomów o pomoc.

— Do Brazylji. Literat i publicysta, p. Ludwik Włodek, który w roku zeszłym badał kolonie polskie w Ameryce północnej, udaje się wkrótce na kilka miesięcy do Brazylji, jako delegat centralnego Tow. rolniczego w celu zbadania nowych planów kolonizacyjnych i stanu istniejących kolonji polskich.

przedstawicielstwo polskie w parlamencie do rozpoczęcia akcji celem usunięcia ograniczeń. Wreszcie wybrano komitet z 8-u członków, który akcję imieniem ogółu akademickiego poprowadzi.

— Rabunek banku. W nocy na wtorek ograbiono w Krakowie kantor bankierski braci Eibenschützów. Złoczyńcy zakradli się do pustego mieszkania nad kantorem, przebili otwór w podłodze i drogą tą dostali się do kantoru, gdzie rozbili kasę ogniową, z której zabrali około 40 tysięcy koron w gotówce i papierach wartościowych.

— Obywatelstwo honorowe przyznała Rada m. Lwowa znakomitemu historykowi, Władysławowi Łozińskiemu.

— Królowa Marja Krystyna w Żywcu. D. 12 (25) b. m. przybyła do Żywca w odwiedziny do brata swego, arcyksięcia Karola Stefana, królowa-wdowa hiszpańska Marja Krystyna, spotykana na dworcu owacyjnie przez tłumy.

— Proces a la Moltke-Harden. Kanceler Bülow wytoczył przeciwko jednemu z publicystów berlińskich, redaktorowi Brandtowi, proces o obrazę czci. Brandt ogłosił niedawno broszurę, w której pomawia kancelarza Spegelz nieemieckiej o homoseksualizm. Rozprawy sądowe rozpoczęły się d. 6 listopada n. s. Obie strony wezwały licznych świadków z kół arystokracji rodowej pruskiej. Mówią, że proces ten będzie niemniej skandaliczny od procesu Hardena.

— Echa procesu. Skutkiem zajść, jakie wyszły na jaw z powodu procesu Hardena, cesarz Wilhelm ogłosił rozkaz gabinetowy, omawiający nadużycia i zawierający przepisy postępowania dla dowódców pułków. Cały rozkaz jest utrzymany w tonie niesłychanie ostrym.

— Zagadkowe. W przeciągu kilku ostatnich dni zginęły w Berlinie bez śladu 24 osoby, przeważnie dziewczęta. Poszukiwania zaginionych, zarządzane przez policję, są dotychczas bezowocne.

Głosy prasy rosyjskiej.

— Po pierwszej sejsji wyborów.

Przewidywania „Dziennika“, że narazie p. Stołypin może być z pierwszej sejsji wyborów zadowolony, spełniły się. Już z dzisiejszego artykułu „Nowoje Wremia“ p. t. „Wybory“ przebija obawa, że „konserwatywni rosyjski“ nie zda egzaminu i że nowa Duma, w której przeważać będą elementy „prawieje kadetów“ (więcej prawniczej niż kadeci) — okaże się niezdolną do pracy i reform.

„Konserwatywni rosyjski“, powiada „Nowoje Wremia“, ma zdać wielki egzamin... Sądzę, że ten egzamin będzie z największym powodzeniem zdany, jeżeli rosyjska świadomość narodowa, która potężnie wędzideł trzeciej Dumy, przystąpi samodzielnie do swoich zadań twórczych, nie wdając się w wojnę ideową z dwiema pierwszymi Dumami, — nie stanie się, że tak powiem, opozycją opozycji.

„Nowoje Wremia“ pragnie obecnie uspokojenia kraju przez twórczą pracę w Dumie i powiada, że wszyscy

„pragną pracy, prawa, trwałych postanowień i uspokojenia kraju. Jeżeli trzeci parlament, w harmonji z władzą najwyższą, da to Rosji, — utrwali się na długo zdrowy konserwatywny historyczny. Tak tylko pracowitością 3 ciej Dumy, nie zaś czemkolwiek innym zbić można z pozycji kadetów i lewicę. Ci bowiem chętnie zapewniają, że odnowić Rosję mogą tylko oni... Pokazad fałszywość tych obrachowań, wykazał tu oszczerstwo — toby znaczyło pobić przeciwników na głowę. To będzie silniejsze od wszelkich mów.

„Nowoje Wremia“ cytuje dalej Aleksieja Tołstoja, który powiedział: „Nigdy Rosja nie zwróci się twarzą do Pieczenegów i plecami do Europy“, z wewnętrzną obawą, że się na to zanosi i tak stara się siebie przekonać:

„Tego (odwrócenia się plecami od Europy) nie było i to jest niemożliwe. Ale i nie potrzeba tego i nie z nikąd nie grozi, prócz głosów wyjątkowych, które, jak marnosc, toną w sumie innych. Pożądanem byłoby wszakże, gdyby się wcale nie dawały słyszeć.“

Dadzą się jednak usłyszeć, bo oto co notuje „Riecz“:

„Pierwszy dzień wyborów podkreślił niezwykle bolesną jaskrawość znaczenia i głębokość przewarto, dokonanego przez prawo 3 (16) czerwca. W dalszym stadium wyborów będzie walka, porozumienia, ustępstwa. Ale „oni“ już wszyscy są tu, wszyscy co do jednego. Purizskiewicz, Sinoudin, Bobrinskij, Krupnicki, Szulgin, Kielepowski, ks. Urusow, Szazanowicz — oni są poza konkursem, im wedle nowej ustawy wyborczej części i miejsce! I oni przesiłali pierwszymi, bezspornymi kandydatami, oni, którzy uważają, że ich praca podziemna jeszcze się nie skończyła, że trzeba prowadzić podkop dalej i uzyskać zniesienie instytucji przedstawicielstwa...“

Październikowcy w wielu miejscach weszli

„w ścisły blok ze zjednoczoną organizacją czarnoseczinną.“ „Apogium ich triumfu miało miejsce w gub. mińskiej, gdzie wybrałem okazał się znany Gustaw Schmidt, oskarżony w sprawie o zdradę państwa. Pomimo całej, że tak powiem, barwności Purizskiewicza, on będzie musiał ustąpić swoje leaderstwo iście rosyjskiemu Schmidtow, który sprzedał Austriakom plan obrony minowej Kronsztadu i na sądzie dowodził, że sprzedał plan niedokładny i że dlatego

można go oskarżać o oszustwo, lecz nie o zdradę państwa.
 „Zupełny skandal!” — wykrzyknął „Now. Wremia”, podając o wyborach w Mińsku, gdzie nie wytrzymał nawet przedstawieli prawnicy, Łaszczewski, i pomimo „namiętych przekonywań” nie chciał, aby głosowano za nim po wybraniu Schmidta. Tak, zupełny skandal. Temi słowami „Nowoje Wremia” wszystko powiedziało, ten krzyk rozpacz jest najlepszą oceną tego „zwycięstwa”, jakie oni otrzymali.”

Kronika polityczna.

POLITYKA BISKUPA KOPPA.

Jednym z najzawziętych naszych wrogów jest, smutno to powiedzieć, biskup katolicki, do którego djecezi należy znaczna część ludu polskiego. Domyśla się łatwo, że mamy na względzie przyjaciela osobistego Wilhelma II, ks. kardynała Koppa, który, jako biskup wrocławski, jest zwierzchnikiem duchownym nietylko znacznej części państwa pruskiego, ale i całego Śląska, zarówno pruskiego, jak i austriackiego. Na jego politykę znacząca światła dwa świeżo ujawnione fakty.

W „Dzienniku Berlińskim” znajdujemy list austriackiego Niemca-katolika, który przytacza fakt następujący: W czasie ostatnich wyborów do parlamentu austriackiego, postawili katolicy Niemcy z Jaworzna (Johannsterg) na Śląsku austriackim, gdzie jest lenia rezydencja biskupów wrocławskich, kandydaturę chrześcijańsko-społecznego obywatela N. Przewodnictwo w Komitecie wyborczym sprawował prezes katolickiego Towarzystwa ludowego, tamtejszy proboszcz ks. Brauner, wzorowy i gorliwy duszpasterz.

Tymczasem ks. biskup oświadczył się i z całym naciskiem poparł prusa o filia, wyznawcę hasła *los non Rom*, burmistrza Lindnera, który w poprzedniej sesji parlamentarnej należał do stronnictwa Schönerera i występował jako zupełnie otwarty wróg Kościoła katolickiego, obrażając go stemiemi obelg. Popierał ten kandydatury było jawne, a sam Lindner nazywał się „mężem zaufania ks. biskupa”. Ksiądz proboszczowi Branne-rowskiemu kazano złożyć urząd prezesa stronnictwa i prezesa komitetu wyborczego, a nadto złożono go z urzędu (co prawda formalnego) spowiednika ks. biskupa. W dniu urodzin cesarza austriackiego został ks. proboszcz ostentacyjnie pominięty, a p. Lindner siedział za stołem biskupa przy obiedzie galowym.

Postępowanie to ks. biskupa Koppa, wprost wzywające i niezgodne ze stanowiskiem głowy djecezi, wywołało ogromne rozgoryczenie i oburzenie wśród Niemców-katolików — co dopiero mają mówić Polacy!

Przed dwoma tygodniami na wiecu Straży we Wrocławiu wyszedł na jaw fakt, jeszcze charakterystyczniejszy: Oto, gdy w djecezi biskupa Koppa dla prawdziwych Polaków katolików niema nabożeństw polskich, to dla wrocławskiej sekty starokatolickiej otwartym jest co niedzielę kościół Bożego Ciała.”

Fakty te zwróciły szczególną uwagę prasy galicyjskiej, w której niejednokrotnie poruszana już była sprawa odłączenia austriackiej części djecezi wrocławskiej. Nie mówiąc już o szkodliwości ks. biskupa Koppa dla sprawy polskiej, można wogóle uważać za rzecz niemożliwą, żeby Kościołem w granicach monarchii Habsburgów władał biskup, zależny od protestanckich Hohenzollernów. Z powodu wyżej podanych faktów lwowski „Dziennik Polski” pisze, że rzucają one „co najmniej dziwne światło na katolickim biskupa kardynała” i dodaje: „Kościół polski powinien zająć się

sprawą tą gorliwie i zastanowić nad sprawą wyjęcia Śląska austriackiego z pod jurysdykcji kościelnej biskupów wrocławskich. Jest to zarazem obowiązek wobec Kościoła i narodu.”

PROCES MOLTKE-HARDEN.

Maksymilian Harden został, jak doniosły onegdajsze telegramy, uniewinniony: hr. Moltke naraził siebie i całe kółko „Liebenberkie” na to, iż sąd niemiecki publicznie przyznał słuszność wszystkich zarzutów, inkryminowanych otoczeniu cesarza Wilhelma. Właściwy cel artykułów, zamieszczonych w „Zukunft”, wyjaśnił sam oskarżony w ostatnim przemówieniu obrońcy. Hardenowi chodziło o to, aby ludzie z otoczenia cesarza, których wpływ na monarchę wydawał mu się szkodliwym, zostali usunięci z zajmowanych stanowisk. Najgłówniejszą rolę w sprawach politycznych odegrał ks. Eulenburg. Nie o hr. Moltkego zatem chodziło Hardenowi, pragnął on ciós skierować na kogo innego. Zaufanie cesarza do ks. Eulenburga było tak wielkie, iż to jego wpływ przyczynił się do upadku Bismarcka. Ks. Eulenburg przebiegle, skrycie podkopywał znaczenie kanclerza, wywołał zatargi między Wilhelmem i Bismarckiem, wskutek których kanclerz musiał ustąpić.

Upadek Capriviego, w pewnej mierze Hohenzollernów, jemu też zawdzięczał trzeba. Obecny zaś kanclerz Bülow wyniesiony został na tę godność, wbrew nawet własnym chęciom.

Ks. Eulenburg w rozmowie z panią Bülow powiedziała: „Bernard musi pojechać do Berlina!” „Niechże pan lepiej pojedzie!” — zauważyła pani Bülow. „Nie, ja chcę królów mianować, ale sam królem być nie chcę!” — brzmiała odpowiedź.

I Bülow porzucił stanowisko ambasadora w Wiedniu, pojechał do Berlina, lecz niebawem i on stał się śmiertelnym wrogiem ks. Eulenburga. Cztery kanclerze daremnie próbowali pokonać wpływ księcia, dlatego podjął się tego zadania Harden i, jak się okazuje, osiągnął skutek zamierzony. Jemu również zawdzięcza swój wyjazd z Berlina p. Lecomte, radca ambasady francuskiej, który fałszywymi wiadomościami co do nastroju we Francji omal że nie wpłynął na wywołanie wojny Niemiec z dwoma państwami, kiedy rozegrała się sprawa marokańska.

Wykrycie zatem tych intrzyg politycznych miał Harden na celu; o wszystkim tem wiedział już od lat pięciu. Przeciwno osobie Moltkego nie ma nic, nie twierdzi nawet, iżby brał udział w orgiach w Liebenburgu.

Telegramy.

Dnia 18 (31) października.
 Otrzymane w dzień.

Petersburg. U Najjaśniejszych Państwa odbył się obiad na cześć opuszczającego Petersburg b. posła niemieckiego, von Schöna i jego małżonki.

Lublin. W dn. 17 b. m. w pobliżu Lublina zamordowano administratora majątku ord. Maurycego hr. Zamoyskiego, p. Rakowskiego.

Charków. W pociągu nagle zmarł zastępca naczelnika kolei południowych, inżynier Puciata.

Odesa. W Nikołajewie w obecności ministra marynarki odbyła się uroczystość spuszczenia na

wodę krawownika torpedowego „Lejtenant Zaczarennyj”, zbudowanego w zakładach Nikołajewski. Minister szczegółowo oglądał zakłady i obstalunki rządowe.

Sewastopol. Sąd wojenno-morski rozpatruje sprawę dezertera majtki z krawownika „Kniaź Potiemkin” Matiuszenki, oskarżonego o czynny udział w powstaniu.

Tyflis. Namiestnik telegraficznie zwrócił się do ministra komunikacji z prośbą o wysłanie ładunków w maki do Tyflisu przed innymi ładunkami, oprócz tego rozkazał, aby w razie potrzeby wydać ze składów intendentury do rozporządzenia Zarządu miasta w ciągu 20—30 dni 500 pudów maki pod warunkiem, że pożyczona mąka będzie zwrócona w takim samym gatunku.

Wiatka. Z powodu zamachu na ks. Gerczakowa zarządzone rewizję w mieście; wykryto mnóstwo druków nielegalnych i czcionek drukarskich, kilka osób aresztowano.

Władywostok. Dnia 17 b. m. zalogą kontr-torpedowca „Skoryj”, podburzona przez przybyłych na statek agitatorów, w których liczbie była kobieta Żydówka, zabuntowała się i wywiesiła czerwony sztandar. Torpedowiec „Skoryj” wypłynął na rejd i rozpoczął bombardowanie miasta i koszar wojskowych. Ogniem z łódki „Mandżur” i torpedowców „Groznyj”, „Smiełyj” i „Sierdityj” i przy pomocy 12 pułku strzelców — został zbombardowany i wpadł na brzeg. Obecni na nim agitatorowie podczas strzelaniny zostali zabici. Pozostała część załogi aresztowana. Zabity dowódca torpedowca „Brawij”, kapitan Kurosz, śmiertelnie raniony — niebawem zmarł — dowódca torpedowca „Skoryj”, lejtenant Szter, raniony dowódca torpedowca „Sierdityj”, lejtenant Wasiljew. W mieście są wypadkowo zabici. Energetyczne śledztwo w toku. Załoga miasta i statków zachowywała się ponad wszelkie pochwały. W mieście spokój. W forticy ogłoszono stan obłężenia.

Wiedeń. Izba deputowanych po kilkudniowych rozprawach przesłała projekt ugody austro-węgierskiej do komisji specjalnej.

Peszt. W Izbie deputowanych poseł słowacki Chodza, w mowie z powodu interpelacji o zająciach pomiędzy żandarmami i włościanami w Czerniowie powiedział, że należy ustalić, która strona popełniła morderstwo. Wywołało to głośnie oburzenia i hałas. Prezydent Izby zmuszony był przerwać posiedzenie. Drugą interpelację wniósł poseł partji ludowej, Bienicki, który wskazywał na wpływ fanatyzujący proklamacji agitatorów pan-slawistów, przybyłych ze Stanów Zje-

noczonych do Węgier. Minister spraw wewnętrznych, Andrasz, odpowiadając na pierwszą interpelację powiedział, że z powodu wypadku w Czerniowie surowe śledztwo jest w toku. Stwierdzono, że sfanatyzowane tłumy, oczekujące na przybycie księdza do Czerniowa, rzuciły się do jego karety i zatrzymały konie. Żandarmi strzelali do tych tylko, którzy chcieli ich rozbroić, lecz za to karze nie podlegają, w razie stwierdzenia, że działali oni nieprawnie, oczekuje ich surowa kara. Minister wskazał, że ludność wiejska jest bardzo podniecona agitacją. Posłowie Wizontaj i Ugron podnieśli kwestję, że przez parlamentu austriackiego nietylko, że pozwolił na drwiny posłów austriackich z powodu zajścia na Węgrzech, lecz nawet wyraził współczucie ofiarom w Czerniowie. Minister Andrasz prosił o wyrażenie wotum zaufania rządowi, który potrafi zachować godność kraju.

Drezno. Urzędowanie potwierdzono, że w Modenie odbył się akt oddania księżniczki Pił-Moniki przedstawicieli króla saskiego, hrabiemu Mattaruli. Księżniczka, na życzenie króla, w najbliższej przyszłości będzie przewieziona do szambelana von Schönhera do Pallaus około Briksena.

Paryż. Pociąg, wiozący z Paryża hiszpańską parę królewską, omal nie uległ wykołeczeniu pod Cherbourgim. Zdaje się, że wypadek nie był skutkiem złej woli lub zamachu. Para królewska nie odniosła szwanku.

Paryż. Senat jednogłośnie przyjął projekt do prawa o asygnowaniu 6 milionów franków na zapomogi dla poszkodowanych z powodu powodzi.

London. Pannę Łopuchin znaleziono. Obecnie znajduje się ona u ojca, byłego gubernatora z Rewla, który przybył do Londynu, dowiedziawszy się o zniknięciu córki.

Teheran. Medżyliś, mimo silnego oporu duchowieństwa, przyjął jednogłośnie artykuł prawa o powinności dozworu administracji nad wykonywaniem woli testatora przez sukcesorów. Z powodu przyjęcia tego artykułu duchowieństwo pozbawione będzie ogromnych dochodów pośrednich.

Lahor. Na indyjskiej kolei północno-zachodniej spotkały się pociągi osobowy z towarowym. Zabitych 13 podróżnych.

Moskwa. Adwokat Zdanow, po- ciągnięty do odpowiedzialności na zasadzie art. 126 p. 1 go, został skazany na 4 lata ciężkich robót.

Półtawa. Spłonęło 50 zagrod w miasteczku Sniessynie.

Bank Włościański nabył w pow. piriacińskim 11 majątków w wartości 338,050, przestrzeni 3,700 dziesięcin.

Odesa. Spłonęła fabryka kor- ków Towarzystwa francuskiego. Straty wynoszą 100,000 rb.

Orenburg. Pociąg pocztowy z Cze- labińska do Orenburga rozbił się z powodu rozmyślnego poposa- toru. Rozbite wagon pocztowy i 2 pasażerskie. Począta uratowana. Ofiar ludzkich niema.

Krasnojarsk. Na tle walki partyj- nej z a b i t o członka związku la- dzi rosyjskich, Siemionowa.

London. Kanclerz skarbu, Asquith, wygłosił w Lewenie mowę, w której oświadczył, że w czasie rządów obecnego gabinetu Anglja stale używała swych wpły- wów w interesie pokoju i zgody powszechniej. Stosunki przyjacielskie Anglja ze Stanami Zjednoczo- nymi, Francją i Japonją jeszcze bardziej wzmocniły się. Prócz tego, rząd zawarł umowę z Rosją w kwes- tji stosunku na Wschodzie pod warunkami wszechstronnie zbadane- mi w ciągu kilkunastu miesięcy, ostatecznie szczerze przyjętemi przez obie strony. Porozumienie usunęło, perjurycznie zbierające się chmury, zagrażające wojną narodom cywiliz- zowanym.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego”:
 Dla pozbawionych pracy z powodu pożaru fabryki w Wilejce:
 Bezimiennie — 2 r., pp. Wit-Idostwo Węsiawscy — 5 r., p. Bronisław Sadowicki — 3 r., ks. Antoni Grekowicz — 10 r. Razem z poprzednimi — 27 r.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego
 Dnia 18 (31) października.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	71 1/2
Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	425
1-sza Pożyczka Premjowa.	357 1/2
2-ga " " " "	268
3-cia " " " "	222
4% Renta " " Szlach.	70 75
5% Pożyczka zewnętrzna.	88 50
6% Świad. Włóśc. Banku.	78 75

Dom Św. Antoniego przyjmuje ob- stanki na stałki. Nadzie- bianie pożyczek, także suknie, bielizna, koronki. 3-1884-1

2000 rb. potrzebne na rok. Pewna gwarancja, dogodnie warunki. Wiadomość: Biuro ogłoszeń A. Skar- zżyńskiego, Tatarska № 12, g. 4-5. 3-1884-2

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemińskiego

podaje do wiadomości, że w sobotę, 10 listopada 1907 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu Banku w obecności pp. Delegatów od akcjonariuszów i pełnomocn. od Ministerjum Finansów, odbędzie się na zasadzie §§ 61-go i 62-go statutu Banku siedemdziesiąte z kolei losowanie 4 1/2% - wch listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemińskiego. 1-1896-1

W LIBAWIE, ul. Pawilonowa № 42
 od 1 września roku bieżącego funkcjonuje pod opieką Rzymsko-Katolickiego Tow. Dobroczynności dom z mieszkaniami dla emigrantów chrześcijań, wyjeżdżających statkami zagranicę. Wszelkie ułatwienia i wskazówki w tym względzie udzielają się osobiście i listownie. 6-1780-3

NIEBYWAŁA TANIOŚCI Majątek Ziemiński

Zamiast rb. 25 — tylko rb. 6 — z przesyłką wysyłam elegancki i praktyczny zegarek męski o 3-eh masywn. kopertach nowo-wynalezionego angielskiego złota „Sława” trudno odróżniającego się od prawdziwego złotego zegarka za 100 rb. Zegarki te ostatnimi czasy mają ogromny zbył na całym świecie. Także damski rb. 7. Zegarki wyregulowane do minuty z 5-letnią gwarancją wysyłam bezwzględnie po otrzymaniu zamówienia bez zadatku za zaliczeniem pocztowem. Adresować: Agentur. zegarków JAKOBA ROZENA — Warszawa — Nowolipki 32-335. Bezpłatnie dodaje się dewizka roodna z brelokiem i wreczek zamiszowy, ochraniający zegarek od paucia. 2-1769-2

23 października (5 listopada) będzie sprzedany przez Towarzystwo Kredytowe w Suwałkach, majątek Kieturkow 1150 morgów; granta w połowie pszenne, nieużytków niema, laki spławne dają 300 wozów 4-o konnych siana. Majątek Kieturkow leży nad pruską granicą w sąsiedztwie powiatowego miasta Władysławowa o 10 wiorst od stacji kolei żelaznej Wotkowyski lub Wierzbolowo.

Należnie małoletniemu na hipotece sumy za uprzednią umową z opieką mogą pozostać niespłacone i zredukowane.

Dług Tow. wynosi około 50 tysięcy rubli. 3-1892-2

DLA KASZLĄJĄCYCH i OSŁABIANYCH
 EKSTRAKTY i KARMELKI 10-1900-1
LELIWA
 w Warszawie, ul. Zielna № 21. Tel. 59-54.
 Sprzedaż w Składach Aptecznych i Aptekach.

WAŻNE DLA PANÓW!!
 Bez wszelkiego ryzyka! Za niepodobający się towar zwracamy pieniądze.
 „Szewiot Mode” jesienny i zimowy, mocny i praktyczny materiał na eleganckie i solidne męskie kostiumy, kolor tła materiału czarny, szary i oliwkowy, przetykany w nowo- modne przecinki i kratki i zupełnie gładki. Za odcinek 4/4 arszyn 5 rb. 50 kop., 6 rb. 75 k., 7 rb. 75 k., 8 r. 75 k., 9 rb. 75 k. i 11 r. 75 k. z podszewką **Bezpłatnie**. Kastor na zimowe palto gładki, lub w solidne kratki, kolorów: czarny, niebieski i marenego. Za arszyn 3 r. 50 k. i 4 r. 50 kop.

!Dla Dam!
 „SZEWIOT SZOTLANDKA” na eleganckie jesiennie i zimowe kostiumy, we wszystkich kolorach, przetykany w kratki, paski i różnokolorowe solidne przecinki lub gładkie. Za 8 arsz. na cały damski kostium 4 r. 50 k., 5 r. 50 k. i 6 rb. 50 kop. „Prima” (szerokość 28 wersz) za 7 arsz. 7 rb. 50 kop. i 8 rb. 50 kop. „Dubi Fas” o zdobna i mocna jesienny lub zimowy materiał w modne kratki i przecinki na damskie żakiety, saki i palta, kolory: czarny, niebieski, oliwkowy i inne (robi się bez podszewki) szerokość 2 arszyny po 2 rb. 10 kop. 2 rb. 50 kop. i 3 r. 60 k. arszyn. Zamawiającemu od razu 2 męskie lub mieszane odcinki dodajemy cenne premjum. **Łódź, skrz. poczt. 141. S. BRÜLL**
 Towar wysyłamy pocztą za zaliczeniem na rachunek fabryki. Do Szwecji dolicza się 5%.

WAŻNE DLA PANÓW!
 Kto pragnie ubierać się elegancko i podług ostatniej mody, temu radzę zamówić wyrobiane w mojej fabryce gwarantowanej trwałości materiały na jesiennie i zimowe garnitury „Szewiot Duple” w najmodniejszych angielskich deseniach, lub zupełnie gładkie kolory. Za odcinek na cały garnitur 4/4 arszyn 5 r. 50 k., 6 r. 50 k., 8 r. 75 k. i 11 r. 75 k. z podszewką **gratis**.
 „Kastor-Prima”, bardzo mocny, na zimowe palta i futra, kolor: czarny i ciemno niebieski. Za jeden arszyn 3 rb. i 4 r. 50 k.
 „Wyższy gatunek” w modnych ciemnych kratkach lub paskach, kolorów: marenego za 1 arszyn 5 rb. Zamawiającemu od razu trzy odcinki dodaje się osobne premjum.
 Jeśli się coś nie podoba, to przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Wszelkie koszty na rachunek fabryki. Wysyłamy pocztą za zaliczeniem. Adres:
 Fabrykantowi 12-1681-6 M. Brüll, Łódź.
 Żądajcie bezpłatny cennik z kalendarzem.

2 osobne pokoiki bez mebli do wynajęcia, paradne wejście. — Polocka 4, miesz. 1, tuż rynek. 2-1894-1

Fotograf zdolny potrzebny do zakładu fotograficznego Chodźki w Wilnie. 5-1872-4

KSIEGARNIA Polskiego T-wa „Oświata”

ulica Wileńska w domu Dobroczynności

poleca książki popularne:

1. Z sierocej doll. J. Glogerówna 12 k.
2. Pod Cecorą. Teresa Papi 12 k.
3. Uwady i ich znaczenie w gospodarstwie. M. Brzeziński 20 k.
4. Nasze lasy. Materiały do odczytów ludowych. B. Hryman 15 k.
5. Turcy, ich obyczaje i religja. M. Brzeziński 10 k.
6. Pierwsze czytania dla dorosłych. M. Wehrowsa. Cz. I—II 35 k.
7. Najpospolitsze błędy językowe. A. Krasnowolska 25 k.
8. Kazania parafalne na niedziele całego roku. Dla ludu. Ks. J. Komperda. 2 t. 2 00 k.
9. Nauka życia. F. W. Foerster 15 k.
10. Poganki o niebie i ziemi. M. B. 15 k.

Księgarnia załatwia wszelkie polecenia, w zakresie czytelnictwa wchodzące. 2-1881-3

Bez ryzyka.
 Nie podoba się — przyjmujemy z powrotem bardzo mocny, praktyczny i elegancki materiał na męskie kostiumy w kolorach: czarnym, oliwkowym, szarym w kropki, w kratki i w paski, szarym w marenego i w in. kolorach i deseniach w ostatniej mody. Fabryka na żądanie wysła za zaliczeniem poczt. bez zadatku na odczytych 4/4 arsz. kawalkach na cały kostium męski za 5 rb. 25 kop. w legaryzm gatunku za 6 r. 85 k., gatunek „prima” za 8 r. 40 k., gatunek „ekstraza” 10 r. 50 k. i 12 r. 50 k., a dla kupujących więcej kawalków jako premjum dodaje się podszewka do takowych zupełnie pomonnie. Opakowanie i koszt przesyłki ponosi fabryka. Obstalniki adresować: Łódź, Fabryka T-wa sukienne-hawelnianej manufaktury. Cenniki na żądanie — gratis. 2-1884-2